



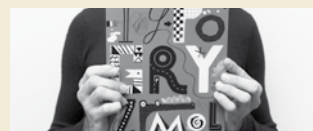
Mitologia wielkiej płyty
Wita Szostaka — s. 34



Pierwszy polski przekład
Massima Cacciariego — s. 58



Nowe opowiadanie **Wioletty**
Grzegorzewskiej — s. 90



Sedno jest w kropce – wywiad
z Janem Bajtlikiem — s. 104

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **724**

CENA: 19,90 ZŁ | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 13 ZŁ)
WRZESIEŃ (09) 2015

Zobacz
ZNAK
w nowej
formule!



Ilustracja: Dawid Łyski

Bliskość rzeczy

Bjørnar Olsen: Czy rzeczy mają prawa?
Marek Krajewski: Czego uczy nas historia Pinokia?
Katarzyna Prot-Klinger o czułości wobec przedmiotów
Nowy fotoplastikon Jacka Dehnela — s. 433

ISSN 0044-488X
INDEKS
383716
9 770044 488157



Dominika Kozłowska

Nowe strony „Znaku”

ROZWÓJ MASOWEJ PRODUKCJI I KULTURY – jak mówi teoretyk archeologii Bjørnar Olsen – wzbudził w XX-wiecznych intelektualistach lęk. Coraz ściślej otaczający człowieka świat techniki bywał przedstawiany jako nieludzki. Może w reakcji na to zjawisko pierwsze dziesięciolecie XXI w. okazały się czasem powrotu do rzeczy: rękodzieła, rzemiosła czy designu z poprzednich dekad. Uczymy się dziś patrzeć na rzeczy jako niemal równorzędnych społecznych aktorów, obdarzonych sprawstwem, pamięcią, historią. Nie ma człowieka „poza” rzeczami – ludzkie istnienie oplata złożona sieć relacji z przedmiotami. Podjęte przez badaczy społecznych i humanistów rozważania w niejednym punkcie spotykają się z pytaniami zadanymi w *Laudato si* przez papieża Franciszka.

Pamięć i życie rzeczy nieprzypadkowo stały się w ostatnich miesiącach tematem naszego namysłu. Kolejne miesiące zbliżają nas do jubileuszu 70-lecia miesięcznika „Znak”. Pierwszy numer pisma ukazał się w lipcu 1946 r., w zupełnie innym świecie. Również on jest rzeczą – przedmiotem posiadającym własną, niezależną od nas, dziś tworzących to pismo, historię.

Naszą ambicją jest, aby „Znak” niezmiennie pobudzał do myślenia i wzbogacał percepcję cywilizacyjnych zmian, pozwalając, tam gdzie to konieczne, zachowywać krytycyzm i nie ulegać pochopnym lękom wobec nowych zjawisk w zachodniej kulturze. Mimo rozwoju wydań cyfrowych świadomie kontynuujemy tradycję edycji drukowanej. Jesteśmy bowiem przekonani, że materialność ma znaczenie i że dopiero w połączeniu z nią myśli i wartości (zwłaszcza te estetyczne zawarte w typografii, zdjęciach i ilustracjach) mogą uzyskać swój pełny wymiar.

Zaprojektowane przez Władysława Buchnera wnętrze pisma odwołuje się do najlepszych książkowych wzorców. Obydwa zastosowane w nim kroje: renesan-

sowa antykwa Kepler, opracowana przez Roberta Slimbacha i jednoelementowa Ronnia zaprojektowana przez argentyńsko-czeski duet Type Together, czerpią z tradycji kaligrafii, podkreślając intelektualno-literacki charakter pisma. Zamierzona prostota i elegancja podporządkowane są słowu. Tekst jest nośnikiem myśli, ale także ma sam w sobie wartość estetyczną.

Kierunek zmian wizualnych koresponduje z intrygującym charakterem publikowanych treści. We wrześniu rozpoczynamy zaplanowany na 11 numerów cykl Wita Szostaka *Mitologia wielkiej płyty* oraz nowy dział Stacja: Literatura – teksty literackie, które w kolejnych miesiącach będą stanowić autorski wybór Anny Marchewki. W dziale Ludzie – Książki – Zdarzenia – niezmiennie – publikować będziemy portrety ważnych twórców, recenzować książki, po które należy sięgnąć, opisywać istotne dla zrozumienia współczesnej sztuki zjawiska. W odświeżonej formule pojawią się wymiennie nowe cykle rozmów, stanowiących skrzyżowanie mocnych osobowości i odmiennych perspektyw badawczych: Olgi Drendy i Bartłomieja Dobroczyńskiego oraz ks. Grzegorza Strzelczyka i Jerzego Vetulaniego. Pragniemy także zaprezentować przekłady i eseje ze świata humanistyki i nauk społecznych. W dziale Społeczeństwo – Świat zajmiemy się miejscami i problemami słabo obecnymi w mediach głównego nurtu, sięgając po autorów łączących wiedzę ekspercką z osobistym doświadczeniem podróżników lub działaczy społecznych. W nowej formule „Znaku” nie zabraknie publicystyki oraz Tematów Miesiąca, które dostarczają unikalnych perspektyw do czytania współczesnych przeobrażeń cywilizacji. Więcej dowiedzą się Państwo na nowej stronie internetowej www.miesiecznik.znak.com.pl, do odwiedzenia której zapraszamy wszystkich czytelników! — 2



Znaki zapytania
audycja dla tych, którzy nie boją się pytać

niedziela, godz. 11.00
6, 20 września • 4, 18 października



Trójka
POLSKIE RADIO

● trojka.polskieradio.pl



28 **Życie pod palcem**
Jacek Dehnel



58 **Imperium i władza powstrzymująca**
Massimo Cacciari



118 **Rozmowy (nie tylko) zwierząt**
Monika Świerkosz, Witek Sereżyński



fol. Refik Anadol/Innocence Foundation, z archiwum J. Denhela, fot. Alberto Cristofari/A3/Contrasto/East News, Wydawnictwo Papierówka,

TEMAT MIESIACA

4 Bliskość rzeczy

Człowiek od zawsze był istotą złączoną z rzeczami. Jak oddziałują na nas przedmioty? Czy rzeczy mają prawa, pamięć, zdolność sprawczą? I czy człowiek ma prawo absolutnie podporządkowywać sobie świat rzeczy?

TEMAT MIESIACA

6 Wszyscy jesteśmy archeologami

Bjørnar Olsen w rozmowie z Zuzanną Dziuban

16 Dżepetto wystrugał Pinokia, a ten uczynił go człowiekiem

Marek Krajewski

22 Rzeczywista wartość rzeczy

Katarzyna Prot-Klinger w rozmowie z Karoliną Głowacką

28 Życie pod palcem

Jacek Dehnel

MITOLOGIA WIELIEJ PŁYTY

34 Prolog

Wit Szostak

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

36 Jerzowo znów na zakręcie

Zbigniew Rokita

44 Być chrześcijaninem i pozostać Irańczykiem

Marcin Rzepka

PUBLICYSTYKA

50 Lekcje tolerancji

Dominika Kozłowska

IDEE

58 Imperium i władza powstrzymująca

Massimo Cacciari (tłum. Andrzej Zawadzki)

66 Katechon i wielość

Mikołaj Ratajczak

74 Człowiek na nowy wiek

Mirostawa Marody w rozmowie z Anną Mateją

82 Mąciiele o dwóch głowach: Czy Bóg jest obraźliwy?

Rozmawiają Olga Drenda i Bartłomiej Dobroczyński

ZNAKI W ZNAKU

89 La vie en rose, czyli kwestia interpretacji

Justyna Bargielska

STACJA: LITERATURA

90 Czerwone liście derenia

Wioletta Grzegorzewska

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

96 Papierowi bandyci, papierowi zbójce

Anna Marchewka

104 Sedno jest w kropce

Jan Bajtlik w rozmowie z Małgorzatą Szumną

113 Legalni nielegalni

Andrzej Brzeziecki

116 Antysemityzm u źródeł polskości

Marta Duch-Dyngosz

117 Lekcja Becketta

Agnieszka Rzonca

118 Rozmowy (nie tylko) zwierząt

Monika Świerkosz, Witek Sereżyński

122 Noty o książkach

124 Moi, mistrzowie

Wojciech Bonowicz

126 Niezła sztuka

Jeff Koons

ZNAK
MIESIĘCZNIK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Ilona Klimek, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Urszula Pieczek, Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca, Krystyna Strączek, Henryk Woźniakowski

zespół: Wojciech Bonowicz, Bohdan Cywiński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, Jarosław Gowin, Stanisław Grygiel, ks. Michał Heller, Józefa Hennelowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, Janina Ochojska-Okońska, bp Grzegorz Rys, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Paulina Bulska, Piotr Cebo, Aleksander Gomola, Elżbieta Kot, Daniel Lis, Artur Madaliński, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Tomasz Ponikto, Jolanta Prochowicz, Adam Puchejda, Miłosz Puczydłowski, Justyna Siemienowicz

opieka artystyczna:
Władysław Buchner

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

skład i tkanie:
Barbara Sadowska

fotoredakcja:
Marcin Kapica

korekta:
Barbara Gąsiorowska

druk: Drukarnia Colonek, Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

nakład: 1600 + 100 egz.

promocja i reklama: Monika Gałka, tel. (12) 61 99 530, e-mail: galka@znak.com.pl

prenumerata: Joanna Dyląg, tel. (12) 61 99 569, e-mail: dylag@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego • Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

☐ Solniczki na wystawie w Muzeum Niewinności w Stambule. Galeria, której nazwa pochodzi od tytułu powieści Orhana Pamuka, a poszczególne ekspozycje odpowiadają rozdziałom jego książki, prezentuje przedmioty codziennego użytku z lat 1950–2000.

fot. Photoshot/Reporter

Temat Miesiąca

Sprawiedliwie wobec rzeczy

Zawsze byliśmy cyborgami, czyli istotami złączonymi z rzeczami – mówi Bjørnar Olsen. Czy umiemy zatem wyobrazić sobie życie bez przedmiotów? Rozwój ludzkości to przecież budowanie coraz bardziej złożonych z nimi relacji, a zarazem – coraz większe uzależnienie od nich. Oddzielony od rzeczy człowiek jest tylko wyidealizowanym bytem filozofów. Jak przedmioty na nas oddziałują? Czy jeszcze sprawujemy nad nimi kontrolę? Czy rzeczy mają prawa? I czy człowiek ma prawo absolutnie podporządkowywać sobie świat rzeczy?

Odpowiadają:

**Bjørnar Olsen, Marek Krajewski,
Katarzyna Prot-Klinger oraz Jacek Denhel**

s. 6–33

Wszyscy jesteśmy archeologami

Bjornar Olsen
w rozmowie
z Zuzanną Dziuban

Pamięć przypisywano niemal wyłącznie ludziom. A rzeczy także pamiętają! Ich trwanie pozwala nam dostrzec przeszłość odmienną od tej, którą piszemy dla siebie – przeszłość pełną porażek, bezużyteczną, która jednak nie przeminęła, ale ciągle nam towarzyszy

Z *Dlaczego rzeczy, materialny komponent rzeczywistości, były w kulturze Zachodu tak długo „zapomniane” i skąd nowe zainteresowanie nimi, zarówno na akademii, jak i poza jej obrębem?*

Jeśli weźmie się pod uwagę praktyki badawcze, np. badania nad kulturą, to w XIX w. rzeczy były w niej zdecydowanie obecne. To dopiero przełom XIX i XX w. okazał się momentem, kiedy zniknęły one z pola zainteresowań naukowców. Przyczyn było kilka. Przykładowo, w antropologii jeszcze w XIX w. obce kultury badano na uniwersytetach zza biurka, przez pryzmat rzeczy przywiezionych do Europy przez eksploratorów i podróżników. Dopiero później antropologowie tacy jak Radcliffe Brown czy Bronisław Malinowski zaczęli prowadzić badania terenowe, co umożliwiło bezpośredni kontakt z ludźmi. Doprowadziło to jednak do tego, że rzeczy zaczęły

być postrzegane jako niepotrzebny pośrednik, niekonieczny już, żeby dotrzeć do ludzi. To rozmowa i bezpośredni kontakt umożliwiły dostęp do ich myśli czy wierzeń; można było także obserwować ich praktyki. Jest to, oczywiście, jeden z wielu powodów prowadzących do zapomnienia rzeczy.

Wielkie znaczenie miało też pojawienie się masowej kultury i masowej produkcji. Wśród intelektualistów, filozofów i socjologów rozwinął się wtedy lęk przed tego rodzaju zjawiskami i kierunkiem rozwoju rzeczywistości dyktowanym przez technologie, strach, że jest ona nieludzka, alienująca człowieka. Dawali temu wyraz filozofowie reprezentujący bardzo odmienne stanowiska. Można to wyczytać nawet u Karola Marksa, który operował całym repertuarem pojęć, takich jak urzeczowienie, reifikacja, rozum instrumentalny, pracujących na złą reputację rzeczy. W tym okresie stały się więc one do pewnego stopnia antytezą tego, co ludzkie. Stąd w XX w. badanie rzeczy postrzegane było jako w pewnym sensie reakcyjne – jako praktyka uprawiana przez badaczy w zakurzonych korytarzach, z dala od pulsującej rzeczywistości ludzi, którzy powinni być właściwym przedmiotem badania. Ta perspektywa wpłynęła także na dyscypliny, których przedmiotem zainteresowania były rzeczy, takie jak archeologia, etnologia. Popularne stało się usprawiedliwienie, że nawet one tak naprawdę nie badają samych rzeczy, ale sięgają poza nie i poprzez nie docierają do tego, co ludzkie.

Wielu badaczy zastanawiających się nad powodami zapomnienia rzeczy zwraca też uwagę, że na ontologicznym poziomie są nam one tak bliskie, tak trywialne, w tak bezpośredni sposób obecne, że ich nawet nie dostrzegamy – dlaczego mielibyśmy


zastanawiać się nad naszymi butami, stołem, lodówką? Traktujemy je jako oczywiste i niewymagające refleksji ani problematyzacji.

Perspektywa ta uległa zmianie pod koniec XX w. Właśnie wtedy pojawiło się nowe zainteresowanie rzeczami. Można je dostrzec w kilku obszarach nauk społecznych i humanistycznych, a dobrym przykładem jest antropologia. W latach 80. i 90. badacze tacy jak Daniel Miller stworzyli studia nad kulturą materialną – międzydiscyplinarne badania nad rzeczami, dla których najważniejszym zagadnieniem była konsumpcja, a więc zjawisko postrzegane wcześniej raczej z pewnym obrzydzeniem. W nowej perspektywie jawiła się ona jednak jako coś więcej niż pasywne i czasem obsesyjne kupowanie rzeczy. Konsumpcja, nawet ta będąca udziałem zwykłych ludzi, stanowiła raczej element pracy nad kreowaniem siebie: to, jakie kupujemy ubrania, jak dekorujemy nasze mieszkania, ma duże znaczenie dla tego, jak kształtujemy samych siebie w alienujących nas środowiskach.

Jeszcze bardziej istotne okazały się odkrycia w dziedzinach takich jak badania nad nauką i technologią we Francji i w Wielkiej Brytanii. Kluczową rolę dla „powrotu” rzeczy odegrał oczywiście Bruno Latour i wypracowana przez niego teoria aktora-sieci. Zwrócił on uwagę na to, że badacze, którzy ignorowali rzeczy lub starali się sięgać poza nie ku temu, co ludzkie, nie dostrzegają faktu, że nauki humanistyczne w rzeczywistości zaczynają się od rzeczy, że nie ma człowieka „poza” rzeczami – ludzie zawsze są z nimi i wśród nich. Bycie człowiekiem oznacza bycie wśród rzeczy. Innymi słowy, tym, co konstytuuje człowieka, są złożone relacje, które współtworzy z przedmiotami.

Z *Jaki jest Pana stosunek do przedmiotów? Na czym polega „obrona” rzeczy, którą postuluje Pan w tytule swojej książki?!*

Przed wszystkim właśnie na nieustannym podkreślaniu, że bycie człowiekiem oznacza bycie wśród rzeczy, ich posiadanie – nie tylko jako własności, ale także, a może przede wszystkim, jako narzędzi pozwalających tworzyć nasze człowieczeństwo, nasze społeczne życie. Budowanie społecznych relacji jest nie do pomyślenia bez udziału przedmiotów. Trochę wbrew ostrej krytyce wymierzonej w uniwersalizm i perspektywę ewolucjonistyczne w myśleniu o historii człowieka zaryzykuję twierdzenie, że istnieje jedna uniwersalna trajektoria, która wyznacza kierunek jej rozwoju: jest nią budowanie coraz bardziej złożonych relacji z rzeczami, coraz większe uzależnienie od nich i delegowanie coraz większej ilości zadań przedmiotom, bez których właściwie nie potrafimy się już obyć. Wszystko zaczęło się 1,5–1,8 mln lat temu, kiedy pierwszy człowiek, *homo erectus*, zaczął używać wielofunkcyjnego narzędzia nazywanego pięściakiem – stamtąd nie było już powrotu.

Dziś, dzięki tekstom Donny Haraway, dużo mówi się o cyborgach jako czymś bardzo współczesnym, nowym – jako rewolucyjnym obszarze splotu człowieka i technologii. Prawda jest jednak taka, że zawsze byliśmy cyborgami. Nasz rozwój jako cyborgów zaczął się właśnie 1,5 mln lat temu, kiedy okazało się, że bycie człowiekiem oznacza bycie splątanim z przedmiotami. Przez wiele dekad badacze społeczni próbowali rozplątać te więzi, rozdzielić człowieka i rzeczy, by dotrzeć do czystego człowieczeństwa. Jednak „czysty” człowiek poprzedzający relacje z przedmiotami po prostu nie istnieje. 



Fragment ekspozycji w Muzeum Niewinności zatytułowany Śmierć ojca
fot. Refik Anadol/
Innocence Foundation

Z Jak zatem odniósłby się Pan do stwierdzenia Daniela Millera, że zwrot ku rzeczom oznacza odprawianie „rytuałów pogrzebowych dla człowieka”?

Miller ma rację, ale tylko w odniesieniu do człowieka rozumianego w bardzo ograniczonym sensie, jako czegoś czystego, wolnego od relacji z otaczającą materialną i naturalną rzeczywistością. Jeśli myśli się o człowieku jako o czymś współtworzonym przez rzeczy, jego stwierdzenie okazuje się problematyczne. Przykładowo, archeolodzy często odkrywają, że ludzie chowani są po śmierci z rzeczami i te przedmioty leżące z nimi w grobach były dla nich z pewnością konstytutywne – stanowiły integralny element ich tożsamości, były materialnościami tworzącymi ich podmiotowość. Dlatego ich rzeczy – zegarek, ubrania – traktowano jako część tych osób i grzebano razem z nimi, ponieważ rozdzielenie człowieka i przedmiotów okazało się po prostu niemożliwe.

Z Czyli obrona rzeczy oznacza nacisk na materialność kondycji ludzkiej, na fakt, że jesteśmy i zawsze już będziemy relacyjni?

Zdecydowanie. To, co nazywa się zwrotem ku materialności czy zwrotem ku rzeczom – zresztą istnieje na to wiele określeń – stanowi wyraz niesamowicie pozytywnej i potrzebnej zmiany. Chciałbym od razu zaznaczyć kilka potencjalnych problemów, ponieważ niektóre trajektorie tego zwrotu budzą czasem mój sceptycyzm. Wspomniałaś o tym, że zawsze jesteśmy tworzeni poprzez relacje z rzeczami. Tak oczywiście jest, ale badanie rzeczy polega także na dotarciu do ich ontologii, do odpowiedzi na pytanie, czym i jak są. Jeśli skoncentrujemy się wyłącznie na relacyjności, nigdy nie dowiemy się

wszystkiego o rzeczach, zatrzymamy się w pół kroku, pozbawiając się możliwości rzeczywistego ich poznania. A przecież one zawsze są czymś więcej niż tylko elementem w systemie relacji, mają substancję i bardzo realne, materialne własności. Oczywiście ich znaczenie jest ściśle związane z systemem relacji, w jakim się znajdują: samochód

Rzeczy nie są puste, zawsze posiadają bardzo konkretne własności.

Z Na tym polega ich zdolność do oddziaływania na nas.

Dokładnie tak. Jaskinia i dom oferują schronienie – to bardzo konkretne możliwości, które noszą ze sobą rzeczy. Kamień ma zupełnie inne cechy niż

Nowoczesne ruiny okazują się czymś zupełnie nie na miejscu, czymś, czego być nie powinno, ponieważ podważają podstawy nowoczesnego porządku

byłby beużyteczny bez drogi czy stacji benzynowej. Równocześnie samochód, droga i stacja benzynowa posiadają wyjątkowe, specyficzne, różnicujące je własności. Znaczenie rzeczy nie wyczerpuje się więc w ich relacyjności. To jest oczywiście bardzo ryzykowne stwierdzenie, ponieważ współczesna nauka nienawidzi „esencji”, nienawidzi „cech istotowych”, ale myślę, że jakiś rodzaj esencji jednak istnieje i że musimy zrobić krok wstecz i zaakceptować, że istnieją cechy istotowe przynależne rzeczom i człowiekowi. Jedynym powodem, dla którego budowany pomiędzy nimi system relacji działa, jest to, że przynależą im różne i niesprowadzalne do siebie własności.

Z A więc także podkreślanie różnicy odgrywa istotną rolę w Pańskim sposobie myślenia o rzeczach? Tak, pod warunkiem że nie jest to pusta różnica, o jakiej mówią choćby lingwiści.

różne metale, niż kość czy drewno, te własności są czymś, co przynależy rzeczom i co wyznacza sposoby, w jakich człowiek ich doświadcza i używa.

Z We współczesnej humanistyce mówi się także o sprawczości rzeczy, co wydawać się może problematyczne, jeśli weźmiemy pod uwagę dobrze zakorzenione w naszej kulturze przekonanie, że sprawczość jest zawsze intencjonalna i w związku z tym przysługuje tylko ludziom. Na czym mogłaby ona polegać w odniesieniu do rzeczy?

To bardzo ciekawe zagadnienie. Pomyśl, że sprawczość przysługiwać może także rzeczom, pojawił się pod koniec lat 90. XX w. Pisali o tym autorzy tacy jak Bruno Latour czy Alfred Gell. Rozmawialiśmy o własnościach rzeczy – sprawczość jest z nimi ściśle związana. Właśnie z tej perspektywy możemy mówić o intencji rzeczy – intencji, ☺

która oczywiście nie jest świadoma, ale która wynika z ich materialnych cech. Kiedy zaczynasz prowadzić samochód, szybko uświadamiasz sobie, że nie możesz z nim zrobić wszystkiego, że musisz podporządkować się ograniczeniom, które narzuca jego forma i wszystkie drobiazgi, jak choćby

Etyka rzeczy
to akceptacja
– przyjęcie
do wiadomości,
że istnieją różne
rodzaje bytów, różne
rodzaje sprawczości
i że rzeczy nie
wyczerpują się
w swojej użyteczności
dla nas

ciśnienie powietrza w oponach. Bruno Latour zaproponował znany przykład dla zobrazowania sprawczości rzeczy: poważnym problemem współczesnych miast jest to, że ludzie jeżdżą za szybko, co jest, rzecz jasna, niebezpieczne. Stawia się więc znaki mające na celu ograniczenie prędkości. Tego rodzaju znaki są jednak zawsze „negocjowane” – ludzie myślą: nikt mnie nie widzi, więc mogę jechać trochę szybciej. Naturalnie, można zaangażować policjantów, którzy zatrzymywaliby łamiących przepisy kierowców, ale to kosztuje.

Wymyślono więc coś, co dziś znaleźć można właściwie wszędzie: progi zwalniające. Kierowca może zignorować znak, ale zwykle ma na uwadze dobro swojego samochodu. Te progi dysponują więc pewnego rodzaju sprawczością, zapobiegają pewnym działaniom, czyli zbyt szybkiej jeździe.

To bardzo prosty i naiwny przykład, ale pokazuje coś ważnego, ponieważ w ten sam sposób możemy myśleć przecież o całym mieście rozumianym jako pewnego rodzaju system sprawczości: układ ulic czy metro narzucają ci kierunki ruchu, wyznaczają twoje posunięcia, sugerują, gdzie możesz pójść, a których nie możesz.

Z Ale można by argumentować, że to środowiska stworzone przez człowieka, a więc, znów, to człowiek poprzez rzeczy oddziałuje na innego człowieka. Jasne, środowiska, w których żyjemy, są środowiskami stworzonymi przez człowieka. Ale nawet to, co uznajemy za efekt ludzkiej pracy, nigdy nie powstałoby bez udziału rzeczy. Pomyślmy np. o Nowym Jorku. Czym jest Nowy Jork? Czy to 8 mln ludzi, czy to oni stanowią Nowy Jork? Czy może raczej te wszystkie budynki, ulice i ludzie – wszystko, co znajduje się w mieście? Myślę, że kiedy mówimy o społeczeństwie jako czymś będącym wyłącznie wytworem człowieka, ryzykujemy, że przegapimy coś, co jest konstytutywne dla miasta czy społeczeństwa. To przecież zawsze niesamowicie złożone sieci relacji czy kolektywy, w których partycypują zarówno ludzie, jak i rzeczy czy natura.

Wróćmy na chwilę do sprawczości. Jak mocno w ciągu ostatnich 20–30 lat zmieniły się formy międzyludzkiej komunikacji np. dzięki telefonom komórkowym. Wcześniej rozmowa telefoniczna prawie zawsze miała miejsce


w domu, w bardzo bezpiecznym otoczeniu – także budka telefoniczna gwarantowała minimum prywatności. Dziś ludzie rozmawiają wszędzie, prowadzą bardzo prywatne rozmowy w metrze czy w autobusie. Wszyscy mogą je usłyszeć. Mamy do czynienia z całkowitą zmianą sposobu komunikacji. Ludzie, którzy wynaleźli telefon komórkowy, z całą pewnością nie mieli na celu tak radykalnej transformacji form interakcji. Przewartościowanie relacji pomiędzy publicznym i prywatnym nie było przecież ich intencją. A jednak jest to istotny, choć niezaplany, efekt pojawienia się telefonu komórkowego, czyli właśnie jego sprawczość. Sprawczość, która nie była zamierzona przez jego twórców.

Chciałbym przy tej okazji zgłosić jedno zastrzeżenie dotyczące pojęcia sprawczości odnoszonego do rzeczy. To bardzo ważna dla mnie kwestia. Przypisywane rzeczom właściwości podejrzanie przypominają cechy ludzkie: rzeczy mają sprawczość, mają biografie, tętnią życiem. To może się okazać problematyczne. Tak jakby otwarcie na rzeczy było możliwe tylko wtedy, kiedy potraktujemy je jak pewnego rodzaju pseudoludzkie istoty. I tylko wtedy mogą zostać zaakceptowane i przyjęte za swoje. Wydaje mi się, że powinniśmy raczej skoncentrować się na inności rzeczy – na tym, czym różnią się one od ludzi i co wymyka się ludzkiej kontroli. Produkcujemy dziś mnóstwo rzeczy, myśląc, że sprawujemy władzę nad ich losem i potencjalnymi funkcjami, ale one nie zawsze poddają się kontroli. I to nie tylko dlatego że nas przeżywają – bo często żyją dłużej niż my – ale także dlatego że prędzej czy później stają się śmieciami, zaczynają zagrażać środowisku. W tym sensie rzeczy mają także swoją własną niekontrolowaną sprawczość. Moim zdaniem prawdziwy „zwrot ku rzeczom” musi

więc wziąć pod uwagę zdolność rzeczy do oddziaływania na nas na wiele sposobów, których nawet nie jesteśmy w stanie przewidzieć, nie mówiąc już o pełnej kontroli. Opisywanie rzeczy w terminach ludzkich cech może nam w tym jedynie przeszkodzić.

Z *W książce W obronie rzeczy pisze Pan o etycznym wymiarze zwrotu ku rzeczom. Jak mogłaby wyglądać „etyka rzeczy” – i jak przetłumaczyć ją na praktykę, na codzienne spotkania z przedmiotami?*

Myślę, że można ją ulokować w horyzoncie ogólniejszych dyskusji o poszerzaniu etyki – otwieraniu perspektywy etycznej na innych, niekoniecznie ludzkich, mieszkańców świata. Przykładem mogą być zwierzęta. Mówi się dziś o prawach zwierząt, o rozciąganiu na nie etyki. Niestety, wciąż nie na wszystkie zwierzęta. Retoryka praw obejmuje nadal tylko te, które są nam w jakiś sposób bliskie: konie, mały czy psy. Ryby i robaki ciągle pozbawione są jakichkolwiek praw. W ramach tej debaty pojawiło się także pytanie o rzeczy: czy rzeczy także powinny mieć prawa? czy mają prawo istnieć? Ma ono ścisły związek z problemem zarządzania kulturowym dziedzictwem, z innym pytaniem: czy powinniśmy niszczyć czy zachowywać historyczne obiekty i czy mają one prawo trwać niezależnie od tego, czy przypisujemy im jakąkolwiek wartość? Mam pewien problem z tą perspektywą, ponieważ wpada ona w pułapkę antropocentryzmu, którą opisałem wcześniej: przyznając przedmiotom prawa, znów przekształcamy je w pseudoludzi.

Myślę, że jednym ze sposobów, na jakie można myśleć o etyce rzeczy, jest ten, który pojawił się w tekstach Martina Heideggera. Pisze on 

Gablota
w Muzeum
Niewinności
prezentująca
58. rozdział książki
zatytułowany
Tombala
fot. Refik Anadol/
Innocence Foundation



o tym, jak podporządkowujemy sobie rzeczy, zmieniając je w czysto funkcjonalne „rzeczy dla nas”. Wszystko, co istnieje, jest w jakiś sposób związane z nami i z naszymi interesami – jest użyteczne. Heidegger proponuje z kolei pojęcie *Gelassenheit* (wyzwolenie, uwolnienie się), które wiąże się właśnie z akceptacją inności rzeczy, z poddaniem się i otwarciem na tę inność. Jest to pogodzenie się z faktem, że świat w dużej mierze istnieje niezależnie od naszych intencji: że zwierzęta, rzeczy, natura są tu nie tylko ze względu na nas i dla nas. Dla nich nie ma przecież znaczenia to, czy jesteśmy i czego chcemy. Myślę, że etyka rzeczy to właśnie ta akceptacja – przyjęcie do wiadomości, że istnieją różne rodzaje bytów, różne rodzaje sprawczości i że rzeczy nie wyczerpują się w swojej użyteczności dla nas.

Dlatego kluczowe jest pytanie o to, jak unikać podejścia redukującego przedmioty do ich funkcjonalności. Weźmy przykład naturalnego środowiska i założenie, że wszystko powinno stać się zasobem i każdy zasób powinien zostać w pełni wykorzystany. To ważne pytanie choćby dlatego, że wiąże się z koniecznością ratowania naszej planety przed zagrażającą jej katastrofą. Może nie wszystkie zasoby muszą być eksploatowane? Może lepiej byłoby dla planety, gdybyśmy wykształcili perspektywę *Gelassenheit* i zrezygnowali z próby przekształcenia wszystkiego, co istnieje, w zasób? Z ryzyka, jakie wiąże się z totalną eksploatacją, chyba wszyscy zdajemy już sobie dziś sprawę. Powinniśmy być skromniejsi i pracować nad pokorniejszym stosunkiem wobec świata. Trzeba wreszcie pozbyć się tej hierarchii, w której człowiek zawsze stoi na szczycie i rządzi otaczającą rzeczywistością. Najwyższy czas pomyśleć o nim jako o jednym

z wielu równoprawnych mieszkańców tego świata.

Z *Wśród wielu sposobów „bycia z rzeczami”, fetyszym zawsze uznawany był za ten niewłaściwy. Jaki jest Pana stosunek do fetyszymu?*

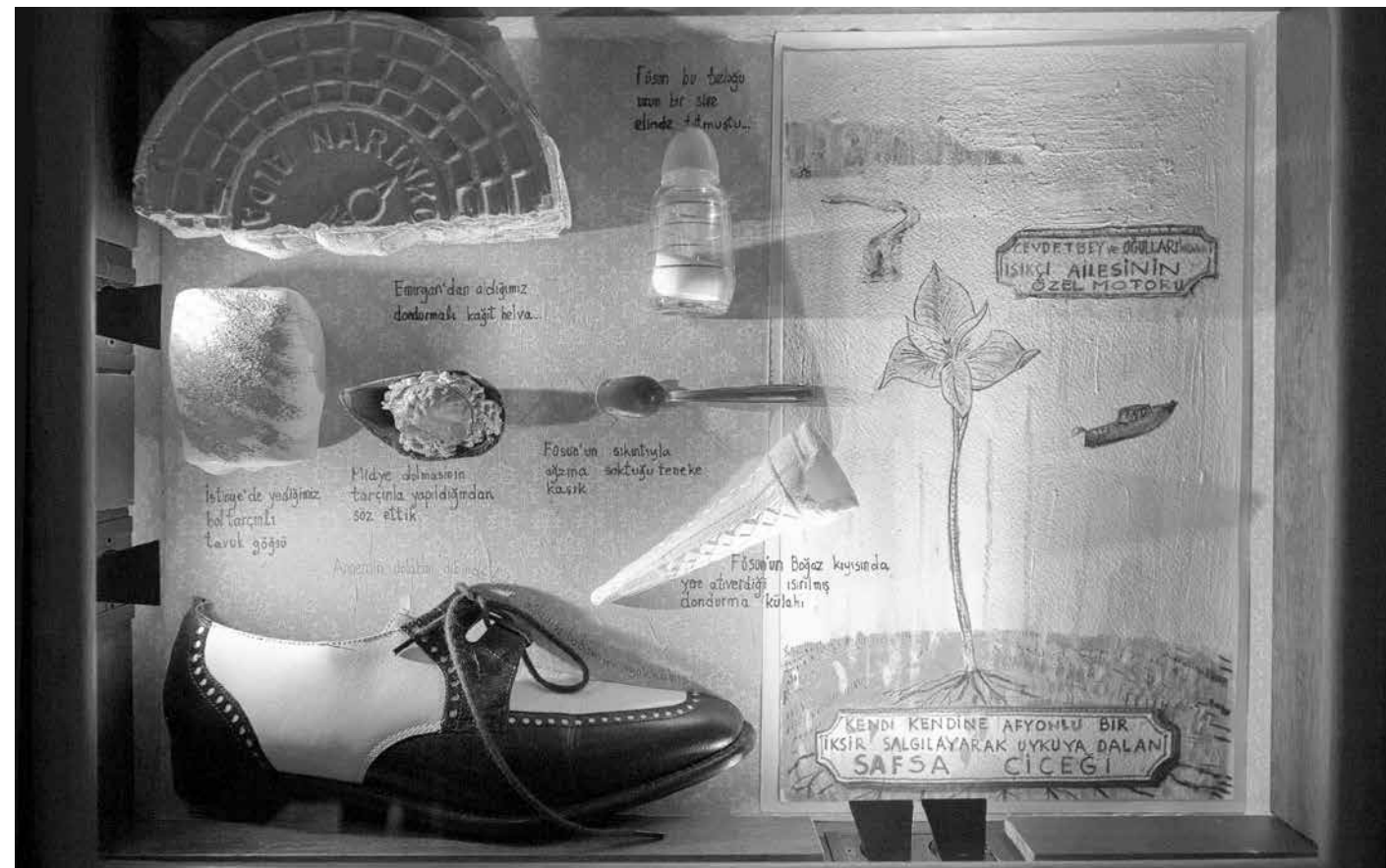
Fetyszym ma oczywiście długą historię, szczególnie w antropologii i studiach nad religią. Właściwie od początku miał negatywne konotacje, przede wszystkim dlatego że zawsze był kojarzony z „innymi” i ich przesądami. Był tym, co odróżniało „ich” od „nas”. „Prymitywni” ludzie wierzyli w duchy zwierząt, w to, że kamieniom przysługuje jakaś forma życia, że można rozmawiać z lasem. My, oczywiście, wiemy, że rzeczywistość wcale tak nie wygląda. Co ciekawe, ten sposób myślenia zastosowany został później także do ludzi „nowoczesnych”, kiedy rozwinęli oni przywiązanie do przedmiotów, co zostało przyjęte z bardzo dużym krytycyzmem przez intelektualistów. Rzeczy nie należy traktować w ten sposób, to bardzo niebezpieczne. Możesz kochać swoją żonę i dzieci, ale nie możesz kochać swojego samochodu, ubrań czy mebli. To jest fetyszym! Ale przecież wszyscy przywiązujemy się do przedmiotów, nie do wszystkich, lecz do tych, które stają się nam szczególnie bliskie. Nawet wtedy kiedy zupełnie się zużywają, jest nam niesamowicie trudno się ich pozbyć i zostawiamy je, mimo że nigdy ich już nie użyjemy. Darzymy je zbyt dużym sentymentem. Nie można tak po prostu wyrzucić bliskiego przyjaciela.

Fetyszym zawsze wiązał się z zagrożeniem, z lękiem przed tym, że za bardzo zbliżamy się do rzeczy, że stają się one dla nas zbyt ważne. Mówiłem wcześniej o negatywnym stosunku do rzeczy jako takich – krytyka fetyszymu jest z pewnością jego wyrazem.

Rzeczy są, z tej perspektywy, nie tylko niebezpieczne jako to, co nieludzkie, ale także dlatego że zbyt przywiązanie do nich zamazuje różnicę pomiędzy nami i ludźmi prymitywnymi, pomiędzy nami i przedmiotami. W tym sensie fetyszym kwestionuje podziały kluczowe dla nowoczesnego myślenia. Dlatego pojęcie to stało się pewnego rodzaju bronią, narzędziem kontroli i podziału. Myślę, że dziś nie jest nam już potrzebne.

Z *Odrobinę zmienię temat. Czy otwarcie na rzeczy może też prowadzić do zmiany sposobu myślenia o przeszłości i pamięci?*

Zdecydowanie! Myślę, że to jedno z najbardziej fascynujących zagadnień. Przyzwyczailiśmy się do myśli, że przeszłość jest zawsze czymś, czego już nie ma: przeszłość jest tym, co bezpowrotnie minęło, żyjemy wyłącznie w teraźniejszości. Jedyny sposób dotarcia do przeszłości to jej rekonstrukcja poprzez pracę intelektualną, badania archiwalne czy zwykłe wspomnienia. Rzeczy bardzo komplikują taki sposób myślenia. Pomyśl o mieście, jakimkolwiek mieście – niech to będzie Warszawa lub Kraków. Jak wyglądałyby, gdyby założyć, że są to współczesne miasta, i – wykazując się dużą hojnością uznać, że współczesność to ostatnia dekada – pozbawić je wszystkiego, co ma więcej niż 10 lat. Przecież żyjemy w teraźniejszości, a nie w przeszłości. Niewiele by pozostało. Miasta są nagromadzeniem przeszłości, nie przeszłości, która odeszła, ale tej, która pozostaje, która się nabudowuje. To, co nazywamy teraźniejszością, jest właściwie nagromadzeniem się przeszłości, jej trwaniem, które okazuje się możliwe właśnie dzięki solidności i trwałości rzeczy. Przedmioty są uparte i opierają się przemijaniu



W stambulskim muzeum można zobaczyć niezwykle oryginalne kombinacje przedmiotów fot. Refik Anadol/Innocence Foundation

historii. Powiem więcej: one spowalniają to przemijanie.

Z perspektywy historii jako nauki jedna epoka zastąpiona zostaje przez następną, a to, co przeminęło, należy do przeszłości. XIX w. się skończył, XX w. minął – żyjemy w wieku XXI. Ale wystarczy wyjść z domu lub wyjrzeć przez okno: przeszłość jest wszędzie! Ciągłe tu jest. I to stwierdzenie nie odnosi się wyłącznie do nas, tak było zawsze. Ludzie w średniowieczu także żyli ze swoją przeszłością pochodzącą z poprzednich wieków. Każdy człowiek żyje więc w teraźniejszości, która zbudowana jest z przeszłości.

Z *Pisze Pan o „osadzaniu” się przeszłości. Bardzo podoba mi się ta kategoria i napięcie, o którym opowiada.*

Osadzanie, sedymentacja to właśnie nagromadzanie się przeszłości. Wie-

lorotnie przywoływany już przykład miasta pozwala łatwo dostrzec jej działanie. Jednak sama sedymentacja ma co najmniej dwie twarze. Odwołuje się oczywiście do tego użytecznego dla nas nagromadzenia rzeczy – np. ciągle mieszkamy w domach, które zostały wybudowane setki lat temu, i chodzimy po drogach, które powstały dużo wcześniej. Ale rzeczy są bardzo demokratyczne w swojej materialnej nieustępliwości. Nie tylko użyteczne rzeczy trwają. Pozostają również te, które są bezużyteczne. Obserwujemy więc także nagromadzanie i nadbudowywanie się ruin, śmieci, rzeczy porzuconych, których już nie chcemy. Wskazuje to na bardzo ciekawe napięcie: z jednej strony, mamy do czynienia z nagromadzeniem użytecznej przeszłości, którą z łatwością integrujemy z naszą codziennością, estetyzujemy, myślimy, że jest piękna (jest to przeszłość akcep-

towalna i nadająca się do życia), a z drugiej strony, jako kontrpunkt, wokół nas osadza się także przeszłość porzucona, zbędna. Nie musi to być koniecznie przeszłość bardzo odległa, może być także przeszłość z XX w., nagromadzająca się na obrzeżach pięknych miast. Np. ruiny niefunkcjonujących już fabryk, porzucone osady.

Z *Materialne ślady wojen, terroru państwowego, przemocy.*

Oczywiście. Tego rodzaju przeszłość trwa tak samo uparcie jak przeszłość użyteczna, generując pewnego rodzaju napięcie, które jest kluczowe dla myślenia zarówno o rzeczach, jak i o pamięci. Ruiny, porzucone przestrzenie, będące nieudanymi projektami, tak politycznymi, jak i ekonomicznymi, w jakiś sposób zwracają naszą uwagę na przeszłość, którą staramy się ignorować, o której